

Przed nami najgorsze lata w edukacji

4 września 2012

Początek nowego roku szkolnego i ciąg dalszy problemów w polskich szkołach. O stanie polskiej oświaty rozmawiamy z Ryszardem Proksą, przewodniczącym Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.



JKUB: Minister edukacji Krystyna Szumilas wystosowała list z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. Napisała w nim, że „nowy rok szkolny powinien być czasem spokojnej pracy”. Czy obecny stan polskiej oświaty pozwala nauczycielom na spokojną pracę, a dzieciom i młodzieży na spokojną naukę?

RYSZARD PROKSA: Listu nie znam, ale słyszałem w Jarocinie, gdzie byłem na otwarciu roku szkolnego, wypowiedź pani minister właśnie o stabilności i spokoju. Niestety w żadnym elemencie tego spokoju i stabilności nie ma. Bo sam fakt, że podstawy programowe uchwalono ileś lat temu, nie znaczy, że w szkole jest spokój i wszyscy koncentrują się nad jakością nauczania. Akurat jakość jest na ostatnim miejscu.

– W czym się ten brak jakości przejawia?

– Choćby w tym, że nie zostali przeszkoleni nauczyciele szkół zawodowych i nie przetestowano programów. Podręczniki w ostatniej chwili przyszły do szkół, część nauczycieli dopiero się z nimi zapoznaje. A do tego dochodzi próba obalenia statusu zawodowego nauczycieli. Jeśli to jest stabilność, to gratuluję.

– Z czego to wynika?

– Oświata z roku na rok pogrąża się. I ekonomicznie i merytorycznie. Jakość oświaty leci z pieca na łeb, a najgorsze lata są dopiero przed nami. Za rok i za dwa cała Polska zobaczy co zostało z polskiej oświaty, a szczególnie z jej jakości. Mamy absolwentów nowej podstawy programowej gimnazjum i osiągają oni, co stwierdził Instytut Badań Edukacyjnych, najniższy poziom wiedzy i kompetencji od momentu wprowadzenia gimnazjum do teraz. To samo dzieje się z liceami.

– Jak więc pan widzi najbliższą przyszłość edukacji?

– Za niedługo jakość nauczania będzie polegała na tym, że uczeń będzie czytał bez zrozumienia, ale za to będzie ładnie obrazki oglądał i klikał komputerem. I to będzie cała umiejętność i wiedza. Twierdzę, że za trzy lata poziom polskiej edukacji będzie gorszy niż wtedy, gdy państwo polskie odzyskiwało niepodległość po 123 latach niewoli. Czekają nas oświata podwórkowo-samorządowa. Czyli kto bogatszy sobie na nią pozwoli, a kto biedny – nie. A przecież w konstytucji jest napisane, że państwo gwarantuje utrzymanie polskiej oświaty, odpowiada za politykę oświatową i gwarantuje kanon wykształcenia ogólnego. Mam wrażenie jakby ktoś bez naszej wiedzy te zapisy w konstytucji zmienił.

– Co należałoby pilnie zrobić?

– Pod względem merytorycznym – naprawić błędy w reformie programowej. Drugi problem to ekonomia. Jesteśmy krajem, który najmniej PKB w Europie przekazuje na edukację. I jeszcze wydając te ok. 40 mld zł w tym roku budżetowym, państwo w

ogóle tego nie kontroluje, a samorządy robią co chcą. Tak się rozzuchwaliły, że nawet uznały, że jak już nie mogą więcej subwencji oświatowej przeznaczyć na inne cele, to trzeba jeszcze zabrać nauczycielom z pensji. I same zaproponowały zmianę Karty Nauczyciela. To jest rekord świata jeśli chodzi o prawodawstwo, że jednostki, które są zobowiązane realizować prawo w Polsce, same próbują je ustanowić dla siebie.

Z Ryszardem Proksą rozmawiał JKUB

Zdjęcie: [Polska Zielona Sieć](#)

Źródło: [Stefczyk.info](#)